

JEZUS



*Biografia
nieautoryzowana*

JEZUS



Biografia nieautoryzowana

Wybór i układ
Przemysław M. Szewczyk

Wydawnictwo WAM

© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek

Korekta: Mateusz Czarnecki, Dariusz Godoś

Projekt okładki: Dominik Wicher

Na okładce wykorzystano fragment ikony koptyjskiej *Chrystus i św. Menas*, VI–VII w.

Skład: Dawid Adrjanczyk

Opracowanie not źródłowych: Klaudia Bień

Wybór wszystkich tekstów zebranych w tym tomie na podstawie wydania:

Apokryfy Nowego Testamentu, t. 1–3,

pod red. ks. Marka Starowieyskiego, Kraków 2017

ISBN 978-83-277-1409-1



ΔΕΙΝΕ
ΧΟΟ
ΟΥΔ
ΧΗ
ΛΟΙ
ΔΙ
ΑΠ
ΡΡΟ
ΧΟΟ
ΧΕΕ
ΕΙΕΝ
ΠΙΕ
ΑΛΛΟ
ΑΛΛΟ
ΕΙΕΝ
ΑΛΛΟ
ΑΛΛΟ
ΕΙΕΝ
ΑΛΛΟ

ΤΟΝ
ΠΙ
ΑΠ
ΑΛΛΟ
ΑΛΛΟ
ΕΙΕΝ
ΑΛΛΟ
ΑΛΛΟ
ΕΙΕΝ
ΑΛΛΟ

ΑΛΛΟ ΕΙΕΝ ΤΒΓ ΝΑΡΨΟ
ΑΛΛΟ ΕΙΕΝ ΤΕΡΟ ΣΜ ΠΕΤΝ
ΕΙΕΝ ΤΒΓ ΝΑΡΨΟ
ΑΛΛΟ ΕΙΕΝ ΤΕΡΟ ΣΜ ΠΕΤΝ
ΕΙΕΝ ΤΒΓ ΝΑΡΨΟ
ΑΛΛΟ ΕΙΕΝ ΤΕΡΟ ΣΜ ΠΕΤΝ

DWIE BIOGRAFIE JEZUSA

Jezus nie pozostawił po sobie żadnych pism. Ale pamięć o Nim trwała: powtarzano Jego słowa, wytworzył się swego rodzaju kanon Jego wypowiedzi i czynów, które były przypominane podczas spotkań chrześcijan. Tak działo się do momentu, kiedy chrześcijanie żyli w Jerozolimie, w Palestynie, ewentualnie w pobliskich miastach, np. Antiochii czy Damaszku. Z czasem jednak nauka Jezusowa rozszerzała się na cały ówczesny świat i już nie wystarczała tradycja ustna, trzeba było spisać to, co głosił Mistrz. Skoro zaś mówił On po aramejsku, a Jego nauka coraz częściej trafiała do Greków, konieczne stało się przełożenie Jego słów i opowieści o Nim na język grecki. W drugiej połowie I w. podjęto się tego kilku z grona Jego pierwszych wyznawców: apostoł Mateusz użył języka aramejskiego, tekst następnie przełożono na język grecki, Marek spisał je nieco nieporadną greką dla chrześcijan w Rzymie, natomiast Łukasz, jedyny spośród autorów Ewangelii Grek, zebrał nauki Jezusa, posługując się elegancką greką. Ci trzej korzystali wzajemnie ze swoich dzieł, nazwano ich synoptykami. Pod koniec I wieku uzupełnił te trzy opisy ostatni ze świadków – apostoł Jan. Dzięki nim z ustnej tradycji zrodziły się cztery opisy dobrej nowiny nazwane Ewangeliąmi.

Pisma te przekazywano z pokolenia na pokolenie pod bacznym okiem Kościoła, który pilnie ich strzegł, aby z nich nawet *iota* nie przepadła i nie została zmieniona, choćby pod wpływem licznych sekt, które również miawały swoje

ewangelie. To była i jest oficjalna biografia Jezusa, zagwarantowana przez Kościół. Potem stopniowo dołączano do niej dzieje pierwszego Kościoła, listy apostołów, szczególnie św. Pawła, i w końcu Janową Apokalipsę. Oczywiście Kościół czuwał nad doborem pism. Już w II w. powstały zręby Nowego Testamentu, ciągle jeszcze płynne, a od IV w. mamy już ten kanon Nowego Testamentu, którego dziś używa Kościół.

Pierwszym jednak Pismem chrześcijan były te same księgi, które czytali Żydzi i które komentował Jezus w synagogach. Z czasem chrześcijanie zdali sobie sprawę, że czytane przez nich cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie, listy apostołów oraz Apokalipsa spełniają tę samą rolę co Pismo Żydów i dopełniają je, a nie znoszą – według słów Jezusa, który sam to podkreślał (por. Mt 5,17). Pismo Żydów chrześcijanie nazwali Starym Przymierzem lub też Testamentem, a swoje pismo – Nowym Przymierzem – Testamentem. Stary Testament czytano w świetle Jezusowego objawienia. To Pismo jest dla chrześcijan jednością – od pierwszych słów *Genesis* do ostatnich Apokalipsy, jednym przeświętym słowem Boga objawiającego się światu, które wierzący z coraz to dalszych krajów czytali i medytowali, którym się modlili i do którego się odwoływali, z biegiem wieków przekładając na swoje języki. To jest Pismo Świąte, święta *Graphe*, Słowo Boga skierowane do ludzi, nad którym nieustannie czuwa Kościół, wykładający autorytatywnie jego treść. Jeżeli tego nie rozumiemy, to nie rozumiemy też, czym jest niniejsza nieautoryzowana biografia Jezusa.

Bo obok niego powstawała inna biografia, nie tylko Jezusa, ale innych postaci Biblii, wedle słów Adama Asnyka:

Choć otrząśnięcie kwiaty barwnych mitów,
 Choć rozproszycie legendowy mrok,
 Choć mgłę urojeń zedrzenie z błękitów,
 Ludziom niebiańskich nie braknie zachwytów,
 Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Poeta miał rację: ludziom „niebiańskich brakowało zachwytów” na temat treści Nowego Testamentu, który podawał bardzo niewiele wiadomości o Jezusie, Maryi i Józefie, a także o innych osobach Nowego Testamentu. W dodatku w przekazach zawartych w Piśmie stanowczo za mało było cudowności. Bo przecież jeśli Jezus był Bogiem, jak nauczał Kościół, to cuda musiały nieustannie Mu towarzyszyć. Ponadto ludzie chcieli dowiedzieć się więcej o tym, jak to było z tym Bożym narodzeniem, co Pan Jezus robił jako dziecko. Pytali o losy Świętej Rodziny w Egipcie, o życie Maryi i Jej odejście z tego świata. Szukali wiadomości o bohaterach Ewangelii: o Maryi, o Józefie, o apostołach, lecz w pismach Nowego Testamentu ich nie znajdowali. Być może funkcjonowały one w tradycji nieprzekazanej przez Ewangelistów, gdyż taka na pewno istniała poza granicami ustalonymi przez Kościół, przecież zostało powiedziane, iż: „Wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księżce – czyli w Ewangelii Janowej – uczynił Jezus wobec swych uczniów” (J 20,30). I być może okruchy słów i działalności znajdziemy w bardzo licznych pismach, które powstawały w czasach starożytnych poza Ewangeliami i – szerzej – poza Nowym Testamentem, a które nazwano apokryfami.

Niewątpliwie pierwszym źródłem apokryfów była tradycja. Niemniej jednak niepilnowana obrastała ona w nowe

fakty, zmieniane zależnie od poglądów autorów, dostosowywana do okoliczności, kraju i fantazji. Wiemy dobrze, jak rozrastają się wielokrotnie powtarzane wiadomości, pierwotnie konkretne i lakoniczne. Zabawa w głuchy telefon, w którą bawiliśmy się jako dzieci – wskazuje najlepiej, jak informacje przekazywane przez kolejnych ludzi potrafią się zmieniać!

Fantazja tworzyła apokryfy, ale fantazja ta bywała ograniczana: często dla opisów osób, sytuacji i słów z życia Jezusa i Maryi brano wydarzenia Starego Testamentu i poprzez analogię do nich opisywano życie postaci, o których Ewangelie nie przynoszą wiadomości. Tak powstała w II w. *Protoewangelia Jakuba*, wychodząca prawdopodobnie od faktów (imiona rodziców), a opowieść o życiu Maryi zbudowano w niej, wzorując się na wydarzeniach i osobach wziętych ze Starego Testamentu, jak to ma miejsce na przykład w przypadku Anny, matki Maryi.

Niekiedy fantazja twórców apokryfów opierała się więc na faktach i na analogiach. Ale też bywała nieokiełznana i snuła opowieści nieprawdopodobne: o podróży Maryi do Egiptu i po Egipcie. Czasem w apokryfach budowana jest ciągłość postaci wzmiankowanych w Ewangeliach, przykładowo dobry i zły łotr pojawiają się właśnie w czasie wędrówki do Egiptu. Autorzy nie wahali się sięgać nawet do analogii wziętych z literatury klasycznej, np. historia uzdrowienia chłopca przemienionego w osła jest wprost wzięta z dzieł Apulejusza lub Lukiana z Samosaty.

Tutaj musimy otworzyć nawias i powiedzieć kilka słów o mentalności żydowskiej. Wszyscy pamiętamy wspaniały hymn o stworzeniu z Księgi Rodzaju opowiadający o Bogu, który stwarza świat i to, co na nim żyje, i który powołuje do

istnienia człowieka. Pod tymi obrazami kryją się jednak zasadnicze prawdy wiary, a mianowicie, że Bóg jest stwórcą wszystkiego, że to, co stworzył, jest dobre, że człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Wszystkie te prawdy są wyrażone nie w pojęciach abstrakcyjnych i spekulacjach kosmogonicznych, jak by to uczynili Grecy, ale w obrazach. Teologia Żydów to teologia wyrażona obrazami.

I chrześcijanie to od nich przejęli – obrazami wyrażali to, co Grecy opisywali, stosując pojęcia abstrakcyjne. Stąd też w apokryfach – zwłaszcza najstarszych – pod obrazami opowiadającymi o jakichś wydarzeniach kryje się teologia. Ten sposób komunikowania ówczesni odbiorcy świetnie rozumieli, natomiast dla nas nie zawsze jest on jasny: widzimy obrazy, a nie myśli pod nimi zawarte. Stąd częste nieporozumienia w interpretacji apokryfów, uważanych li tylko za barwne i fantazyjne obrazki, dobre dla małych dzieci.

Weźmy dwa dzieła: *Przeciw Celsusowi* – ważne pismo teologiczne Orygenesza, wybitnego teologa aleksandryjskiego, napisane w pierwszej połowie III w. i *Protowangelię Jakuba* – barwny apokryf z drugiej połowy II w, a więc tekst niemalże współczesny poprzedniemu. W obydwu zawarta jest polemika ze współczesnymi poglądami, stanowiącymi atak na chrześcijaństwo, oba więc mają ten sam cel: obronę czystości i piękna Maryi przed dość plugawymi zarzutami, stawianymi przez Żydów i pogan Jezusowi i Matce Bożej. Zarówno Orygenes w swojej apologii, jak i autor *Protowangelii* odpierają te zarzuty, jednak każdy z nich stosuje inną formę wypowiedzi. W apokryfach przed oczyma czytelnika przesuwają się obrazy Maryi pochodzącej ze znakomitego i bogatego rodu (bogactwo w tradycji żydowskiej

nobilitowało człowieka!), czystej na ciele, wychowanej w świątyni, karmionej przez aniołów, dla której za interwencją boską wybrany jest godny starzec Józef, a w końcu czystość jej potwierdzają próba gorzkiej wody i akuszerki po porodzie (ta scena wydaje się nam dość brutalna). Proces Pana Jezusa przed Piłatem w *Ewangelii Nikodema* to apologia wobec zarzutów stawianych ówczesnym chrześcijanom, a dotyczących Jezusa, które po kolei są obalane w żywej dyskusji, czasami nawet przez samego Piłata! Natomiast w opisie ucieczki do Egiptu w *Ewangelii Arabskiej Dzieciństwa* pojawia się też egezeza biblijna: zwierzęta towarzyszące Świętej Rodzinie w drodze do Egiptu i zginająca się palma to obrazy nawiązujące do Księgi Rodzaju – cała przyroda, jak tam, w raju, jest posłuszna Jezusowi. Tego rodzaju przykładów obrazowania treści teologicznych można podać dziesiątki. I jeśli dziś obrazy te dla nas pozostają żywe, a dla artystów są źródłem natchnienia, to niewątpliwie wywierały duże wrażenie na współczesnych.

W *Zstąpieniu do otchłani* (części *Ewangelii Nikodema*) autor stara się przedstawić problem zbawienia sprawiedliwych Starego Testamentu. I znowu, nie wdaje się w długie dyskusje teoretyczne, jakie znajdziemy nie tylko w ówczesnych traktatach teologicznych, ale i w dzisiejszych podręcznikach teologii, tylko w barwnych obrazach opisuje bardzo szczegółowo zstąpienie Pana Jezusa do otchłani, reakcje postaci biblijnych tam się znajdujących, a w końcu triumfalne wyprowadzenie ich z otchłani, skruszenie bram piekielnych i skucie kajdanami szatana. W tekście zawarty jest też opis sceny bardzo często przedstawianej na ikonach: Jezus wychodzi z głębin jaskini, prowadząc za rękę prarodziców – Adama i Ewę.

Wyobraźnia teologiczna autorów apokryfów nie zawsze tworzyła obrazy w pełni trafne i udane. Autor tzw. *Ewangelii Tomasza (Dzieciństwa)* (prawdę mówiąc, nie bardzo mądry!) chcąc przekonać swoich współczesnych do tego, że Pan Jezus od dziecka był Bogiem, snuje opowiadania o Jego nieprawdopodobnych cudach. Oto mały Jezus lepi z gliny ptaszki i ożywia je (jak Bóg stwarzający świat!), przemienia kolegów w świnie i pokazuje w ten sposób swą moc, a nauczyciel w szkole, który źle się do Niego zwraca, pada trupem, by za chwilę być przez Niego wskrzeszonym – z takich opowiadań utkana jest cała *Ewangelia Tomasza*, dawniej utwór wyjątkowo popularny.

Apokryfy także z innego względu stanowiły szczególną formę przekazu teologicznego. We wczesnym chrześcijaństwie powstawało wiele grup religijnych (szczególnie aktywne były różne odcienie gnostycyzmu), które szukały sposobu, w jaki mogłyby przekazać treść swojej nauki. Wybierały język obrazów, opowiadając, jak to Pan Jezus przekazał im tajemną treść, lub w zdaniach przypisywanych Jezusowi formułując swoją naukę. Tak jest chociażby w sławnej gnostyckiej *Ewangelii Tomasza z Nag Hammadi*, która składa się ze 114 zdań (logiów) Jezusa zbliżonych w formie do tych, które znamy z Ewangelii; niektóre z nich zawierają mniej lub bardziej podcieniowane treści nakierowujące na idee gnostyckie, inne są po prostu tekstami gnostyckimi, jeszcze inne zawierają prawdziwie piękne frazy i nawet, być może, nawiązują do prawdziwej nauki Jezusa. Teksty gnostyckie bywają różne: jedne zaledwie podcieniają naukę Jezusa, jak np. *Ewangelia Tomasza*, inne są bardziej radykalne, jak *Ewangelia Judasza*, w której gloryfikowana jest postać zdrajcy.

Tu pojawia się problem słów przypisywanych Panu Jezusowi – nazwano je z grecka *agrapha* – „niezapisane”. Odkryto je najpierw na papirusach, potem okazało się, że wiele słów przypisywanych Jezusowi znajduje się w pismach nie tylko pisarzy starochrześcijańskich, ale i średniowiecznych, a w końcu i muzułmańskich, począwszy od *Koranu*. A bywają piękne, np.: *Ujrzałeś brata swego, ujrzałeś Boga swego* – cytuje słowa Jezusa Klemens Aleksandryjski (II w.). W meczecie koło Nowego Delhi w Indiach znajduje się taki *agraphon* Jezusa: *Świat jest mostem. Przechodźcie przez niego, ale nie zatrzymujcie się na nim, aby mieszkać*. Odkrycie tych agrafów przyjęto z entuzjazmem: myślano, że zostało znalezione nowe źródło do poznania życia i nauki Jezusa. Dziś, po ponad stuleciu badań, okazuje się, że wyniki są mierne – zaledwie około dwadzieścia takich zdań można ewentualnie przypisać Jezusowi.

Mówiąc o apokryfach, trzeba dodać, że istnieją jeszcze inne księgi dotyczące postaci biblijnych. Przede wszystkim są to dzieje apostołskie: setki opowiadań o apostołach, które powstawały od II w. i „uzupełniają” dość skąpe wiadomości o uczniach, zawarte w księgach kanonicznych. Zachowały się też listy niekanoniczne. Pisali je wszyscy: nie tylko apostołowie (Paweł, Barnaba, Tytus), ale i Matka Boża, a nawet sam Pan Jezus napisał list do trędowatego króla Edessy Abgara, a w końcu wysłał również list z nieba dotyczący świętowania niedzieli. I wreszcie apokalipsy: opisy wędrówek po zaświatach apostołów, a także Maryi, którzy odwiedzają różne kategorie dusz w zaświatach, szczególnie grzeszników. Dodajmy, że nie są to tylko opisy przygód – to swoisty wykład teologii moralnej: wskazanie, jakie konkretnie kary grożą za dane czyny w przyszłym świecie.

Obecna nieautoryzowana biografia Jezusa okazuje się więc nie bardzo pożyteczna dla odkrywania Jego historycznej postaci. Natomiast jest niezwykle ważna dla odkrycia tego Jezusa, który idzie przez wieki – Jezusa, jakim Go widzieli ludzie: zwyczajni chrześcijanie Antiochii, Aleksandrii, Rzymu czy Mediolanu, tacy ówcześni Nowakowie i Kowalscy, ale także chrześcijanie syryjscy, koptyjscy, gruzińscy. W pismach apokryficznych znajdują się nie tylko opowiadania o postaciach biblijnych, ale zawarta w nich jest także teologia; ukazują one obraz Jezusa, Jego życia i nauki oraz – w szczególny sposób – Jego Matki. Pisma Ojców Kościoła przekazały nam teologię uczoną, apokryfy – teologię, którą uprawiał przeciętny chrześcijanin tamtych czasów.

Książka zaczyna się więc od dziejów Maryi: historii Jej rodziców, narodzenia, pobytu w świątyni, małżeństwa z Józefem – przy okazji poznajemy milczącego w Ewangeliach opiekuna Jezusa. Poprzez piękny opis Bożego Narodzenia, nadzwyczajnej gwiazdy i przybycia egzotycznych gości, trzech Króli, oraz niezliczonych cudów po drodze do Egiptu i w samym Egipcie wchodzimy w życie Jezusa. Powrót do Nazaretu przynosi barwne i nie zawsze mądre opisy Jego psikusów, opowiedzianych w *Ewangelii Tomasza (Dzieciństwa)*. Życiu publicznemu Jezusa apokryfy nie poświęcają wiele miejsca, choć przytaczają liczne słowa, które miał On wypowiedzieć – ich wybór również znajdziemy w tej książce.

Następnie wkraczamy w trzeci wielki cykl opowiadań nieautoryzowanych: dotyczących procesu i męki Jezusa, szczególnie w pięknej *Ewangelii Nikodema*, zawierającej też obszerny opis Jego zstąpienia do otchłani, natomiast

sam opis zmartwychwstania pozostaje jakby na marginesie: autorzy nie czują się zdolni go podjąć.

Obok Jezusa pojawia się liczny orszak innych postaci związanych z męką: historycznych, jak Piłat, Herod i Judasz, oraz fikcyjnych, np. niejaki Woluzjanus czy Weronika; ponadto pojawiają się cesarze rzymscy – Tyberiusz i Klaudiusz.

Warto zwrócić uwagę, iż biografia nieautoryzowana zaczyna się od przedstawienia postaci Maryi, sięgając aż do Jej narodzin, a kończy się pięknym, teologicznym obrazem Jej odejścia: nie jest to śmierć, lecz uśpienie lub też *transitus* – przejście do drugiego świata (termin nawiązuje do innego „przejścia” Jej Syna – do Jego zmartwychwstania), dokąd ją niesie Jej Syn, który przybywa po Nią. A odchodzi ze świata otoczona apostołami, czyli całym Kościołem; ci zaś przybyli ze wszystkich krain, gdzie głosili Ewangelię, niesieni na obłokach (pamiętajmy, że obłok w Starym Testamencie to obraz Boga), jak to przedstawia śliczna ikona z muzeum lwowskiego, gdzie dwunastu apostołów zmierza do Maryi na dwunastu chmurkach!

Piękny i pełen ciepła jest ten świat apokryfów o Jezusie i Maryi, przywodzi na myśl legendy, w których opowiadanie ludzie wkładali swoje serce. Dlatego trudno się dziwić, że apokryfy stały się natchnieniem dla kultury. Takie wielkie dzieła literatury, jak np. noblistów Selmy Lagerlöf (*Opowiadania o Chrystusie*), Henryka Sienkiewicza (*Quo vadis?*) czy Pära Lagerkvista (*Barabasz*), czerpały natchnienie z apokryfów. *Capella Scrovegni* Giotta w Padwie czy ołtarz Wita Stwosza w Krakowie wyrażają treści wzięte z apokryfów. A czy wielkim apokryfem godnym najbujniejszych apokryfów orientalnych nie jest pochod Trzech Króli Benozza

Gozzolego w Palazzo Medici-Riccardi we Florencji? Listę tę można by wydłużyć. Rola kulturotwórcza apokryfów nie została jeszcze opisana i czeka na swoje opracowanie.

Do dziś powstają nowe, szczególnie liczne w drugiej połowie XX w., apokryfy. Wystarczy wymienić kilka najlepszych dzieł, jak np. Jana Dobraczyńskiego *Listy Nikodema* i *Cień Ojca* czy *Judasza* Lanza del Vasto lub świetny (niestety zapomniany) dramat Karola Huberta Rostworowskiego *Judasz z Kariotu*. Życie Jezusa i apostołów jest nośnym tematem i każdy z nas, gdy poruszy wyobraźnię i serce, znajdzie w Nowym Testamencie coś, co nie zostało tam opisane. Na tym właśnie polega twórcza rola apokryfów.

Niemniej jednak apokryfy mają też swoją czarną legendę. *Apokryphos* – to znaczy „ukryty”. Niejednokrotnie można spotkać się z mniemaniem, iż Kościół, a nawet ogólniej, chrześcijaństwo, ma coś do ukrycia – coś, czego nie można objawić wszystkim. Utwory zawierające te treści są ukryte gdzieś w Watykanie, a opublikowanie ich grozi strasznymi karami. Jezus – Isu, jak głoszą tego typu teorie, miał być w Egipcie i w Tybecie, gdzie przechowywane są jego egzoteryczne teksty, a tych, którzy próbowali je opublikować, spotykały prześladowania. Temu podobne historie pojawiają się co kilka lat i mimo że szybko są demaskowane, cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Toteż katecheci, gdy zaczynają mówić o apokryfach, spotykają się z żywym zainteresowaniem, a czasem i zaniepokojeniem wśród słuchaczy, którzy wyrażają obawy, czy za podejmowanie tego tematu nie grożą kary kościelne. W tym miejscu wypada odesłać Czytelnika do świetnej książki szwedzkiego teologa i historyka Pera Beskowa, który opowiada obszernie o tych

wszystkich „apokryficznych szachrajstwach”. A autor niniejszego wstępu, dodajmy, jest tłumaczem pięciotomowego wydania polskich apokryfów, opublikowanego przez jezuickie Wydawnictwo WAM (pierwszym wydawcą był Katolicki Uniwersytet Lubelski), ponadto był pracownikiem Watykanu, wykładowcą papieskich uniwersytetów w Rzymie (gdzie między innymi wykładał o apokryfach!), natomiast dziś wykłada jeszcze na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz ponad pół wieku w Seminarium Duchownym w Warszawie i – o ile Wydawnictwu wiadomo – nie toczy się przeciw niemu żaden proces kościelny!

Zdecydowanie warto jest czytać apokryfy: nieautoryzowane biografie Jezusa czy Maryi bez wątplenia mogą przynieść nam wiele dobra. Nie zapominajmy jednak, że to Ewangelia, biografia Jezusa autoryzowana przez Kościół, jest podstawą naszej wiary.

ks. Marek Starowieyski